

Jezus powiedział do swoich uczniów: "Na modlitwie nie bądźcie gadatliwi jak poganie. Oni myślą, że przez wzgląd na swe wielomówstwo będą wysłuchani. Nie bądźcie podobni do nich. Albowiem wie Ojciec wasz, czego wam potrzeba, wprawdzie zanim Go poprosicie". (Mt 6,7-8)
(...)

Jeżeli mamy przestać mówić, to logiczne jest, że powinniśmy zacząć milczeć i słuchać. Najlepszą przestrzenią do takiego sposobu kontaktowania się z Chrystusem jest adoracja. Jest to jedna z najtrudniejszych form modlitwy dla przeciętnego katolika. Trudno nam wysiedzieć kilkadziesiąt minut, wpatrując się w Jego Ciało. No bo przecież nie dzieje się nic ciekawego i to nas mocno męczy. I o to właśnie chodzi. Posiedzieć w ciszy dla Niego, powalczyć ze swoim gadulstwem dla Niego i wytrwać w milczeniu dla Niego.

Jakiś czas temu wysłuchałem ciekawej konferencji pewnego zakonnika - właśnie o adoracji. Zwrócił on uwagę, że cała ta nasza męcząca "gimnastyka", która tak bardzo zniechęca nas do tej formy modlitwy, ma niesamowicie duży wpływ na naszą wewnętrzną przemianę. Zawsze, gdy mimo znużenia "walczymy", aby jeszcze trochę potrwać przed Najświętszym Sakramentem, robimy coś, o czym mówił Jezus - działamy wbrew swoim zachciankom i zapieramy się samych siebie. A zawsze, gdy robimy coś wbrew sobie ze względu na Niego, to stwarzamy Mu możliwość przemienienia naszego wnętrza.

Może warto więc przez najbliższe dni Wielkiego Postu zaglądać - nawet na kilkanaście minut - do jakiegoś pobliskiego kościoła i najzwyczajniej w świecie z Nim posiedzieć?

Piotr Żyłka, [Siedź cicho i słuchaj](#)

mb